

List Do Kobiet

NA IV ŚWIATOWĄ KONFERENCJĘ O KOBIECIE W PEKINIE

**Do was, kobiety całego świata,
kieruję moje serdeczne pozdrowienie!**

1. Do każdej z was, na znak solidarności i wdzięczności, przesyłam ten list w związku ze zbliżającą się IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, która odbędzie się w Pekinie we wrześniu bieżącego roku.

Pragnę nade wszystko wyrazić *szczerze uznanie* dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, która wystąpiła z inicjatywą o tak wielkim znaczeniu. Kościół również zamierza wnieść swój wkład w sprawę obrony godności, roli i praw kobiet, nie tylko poprzez udział oficjalnej Delegacji Stolicy Apostolskiej w obradach w Pekinie, lecz także bezpośrednio przemawiając do serc i umysłów wszystkich kobiet. Niedawno, przy okazji wizyty, jaką *Pani Gertruda Mongella*, Sekretarz Generalny Konferencji, złożyła mi w związku z tym ważnym spotkaniem, przekazałam na Jej ręce orędzie, w którym zostały zawarte podstawowe punkty nauczania Kościoła na ten temat. Przesłanie to, abstrahując od konkretnej okoliczności, w jakiej powstało, ogarnia szerszą perspektywę rzeczywistości i problemów *ogółu kobiet*, pragnąc służyć ich *sprawie* w Kościele i w świecie współczesnym. Z tego powodu poleciłem, aby zostało ono przekazane wszystkim Konferencjom Episkopatów, celem jak najszerszego upowszechnienia.

Nawiązując do treści tego dokumentu, pragnę teraz *zwrócić się bezpośrednio do każdej kobiety*, aby wspólnie zastanowić się nad problemami i perspektywami życia kobiet w naszych czasach, poświęcając szczególną uwagę zasadniczemu tematowi *godności i praw kobiet*, rozpatrywanych w świetle Słowa Bożego.

Punktem wyjścia tego dialogu niech będzie przede wszystkim *podziękowanie*. Kościół — napisałem w Liście apostoelskim *Mulieris dignitatem* — „*pragnie złożyć dzięki Najświętszej Trójcy za «tajemnicę kobiety» i za każdą kobietę — za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za «wielkie dzieła Boże», jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości»* (n. 31).

2. *Podziękowanie* Panu Bogu za Jego zamysł określający powołanie i posłannictwo kobiety w świecie, staje się także konkretnym i bezpośrednim podziękowaniem składanym kobietom, każdej kobiecie za to, co przedstawia sobą w życiu ludzkości.

Dziękujemy ci, *kobieto-matko*, która w swym łonie nosisz istotę ludzką w radości i trudzie jedyne go doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia.

Dziękujemy ci, *kobieto-małżonko*, która nierozzerwalnie łączysz swój los z losem męża, aby poprzez wzajemne obdarowywanie się służyć komunii i życiu.

Dziękujemy ci, *kobieto-córko* i *kobieto-siostro*, która wnosisz w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo twojej wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości.

Dziękujemy ci, *kobieto pracująca zawodowo*, zaangażowana we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, artystycznego, politycznego, za niezastąpiony wkład, jaki wnosisz w kształtowanie kultury zdolnej połączyć rozum i uczucie, w życie zawsze otwarte na zmysł „tajemnicy”, w budowanie bardziej ludzkich struktur ekonomicznych i politycznych.

Dziękujemy ci, *kobieto konsekrowana*, która na wzór największej z kobiet, Matki Chrystusa Słowa Wcielonego, otwierasz się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając Kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu „oblubieńczą” odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swoim stworzeniem.

Dziękujemy ci, *kobieto*, za to, że jesteś *kobietą!* Zdolnością postrzegania cechującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi.

3. Ale — jak wiemy — samo *podziękowanie* nie wystarczy. Jesteśmy, niestety, spadkobiercami dziejów pełnych *uwarunkowań*, które we wszystkich czasach i na każdej szerokości geograficznej utrudniały życiową drogę kobiety, zapoznanej w swej godności, pomijanej i niedocenianej, nierzadko spychanej na margines, a wreszcie sprowadzanej do roli niewolnicy. Nie pozwalało jej to być w pełni sobą i pozbawiało całą ludzkość prawdziwych bogactw duchowych. Z pewnością niełatwo ustalić dokładnie odpowiedzialność za ten stan rzeczy, z uwagi na głęboki wpływ wzorców kulturowych, które w ciągu wieków kształtowały mentalność i instytucje. Ale jeśli, zwłaszcza w określonych kontekstach historycznych, obiektywną odpowiedzialność ponieśli również liczni synowie Kościoła, szczerze nad tym ubolewam. Niech to ubolewanie stanie się w całym Kościele bodźcem do odnowy wierności wobec ducha Ewangelii, która właśnie w odniesieniu do kwestii wyzwolenia kobiet spod wszelkich form ucisku i dominacji, głosi zawsze aktualne orędzie płynące z *postawy samego Chrystusa*. On bowiem, przewyciężając obowiązujące w kulturze swej epoki wzory, przyjmował wobec niewiast postawę otwartości, szacunku, zrozumienia i serdeczności. W ten sposób czcił w kobiecie ową godność, którą ma ona od początku w planie i miłości Boga. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia patrzymy na Chrystusa, nasuwa się pytanie: w jakiej mierze Jego orędzie zostało przyjęte i urzeczywistnione?

Tak, nadeszła pora, by z *odwagą*, jakiej wymaga pamięć i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych. Myślę w szczególności o kobietach, które umiłowały kulturę i sztukę oraz im się poświęciły, mimo niesprzyjających warunków, często pozbawione jednakowego dostępu do oświaty, niedoceniane, narażone na niezrozumienie, a nawet na brak uznania ich wkładu intelektualnego. Z rozlicznych dzieł dokonanych przez kobiety w ciągu dziejów, bardzo niewiele, niestety, daje się opisać przy pomocy metod historiografii naukowej. Chociaż czas zatartł wiele materialnych świadectw ich działania, nie sposób nie dostrzec ich błogosławionego wpływu na życie kolejnych pokoleń aż do naszych czasów. Ludzkość zaciągnęła ogromny dług wobec tej „tradycji” kobiecej. Jakże często oceniano kobietę w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż jej zdolności, profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według jej godności!

4. A cóż powiedzieć można o przeszkodach, które w tyłu częściach świata nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze?

Wystarczy pomyśleć, w jak trudnej sytuacji stawia często kobiety dar macierzyństwa, któremu ludzkość zawdzięcza swoje przetrwanie i który powinien być odpowiednio doceniany. Z pewnością pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia, aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą nagłą jest uzyskanie we wszystkich krajach *rzeczywistej równości* praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego, oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym.

Jest to akt sprawiedliwości, ale również pewnej konieczności. Polityka przyszłości będzie wymagała, aby kobieta coraz bardziej uczestniczyła w rozwiązywaniu głównych problemów, takich jak: czas wolny, jakość życia, migracje, usługi socjalne, eutanazja, narkotyki, służba zdrowia i opieka zdrowotna, ekologia itd. We wszystkich tych dziedzinach obecność kobiety będzie bardzo cenna, ponieważ przyczyni się do ukazania sprzeczności społeczeństwa rządzącego się wyłącznie kryteriami wydajności i produktywności oraz każe zmienić te systemy, poddając je procesowi „humanizacji”, która charakteryzuje „cywilizację miłości”.

5. Rozpatrując następnie jeden z bardziej delikatnych aspektów w sytuacji kobiety w świecie, jakże nie przypomnieć długiej i pełnej upokorzeń — choć tak często „niewidocznej” — historii nadużyć popełnianych wobec kobiet w dziedzinie seksualnej? Na progu trzeciego milenium nie możemy pozostać w obliczu tego zjawiska bierni i niewrażliwi. Nadszedł czas, by z całą mocą potępić — stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej — różne formy *przemocy seksualnej*, której ofiarą padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również demaskować rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytucji.

W obliczu takich wypaczeń, na jakież uznanie zasługują natomiast kobiety, które z heroiczną miłością wobec swych dzieci akceptują ciężą będącą następstwem niesprawiedliwości, jaką stanowią akty gwałtu, i to nie tylko wtedy, gdy należą one do okrucieństw, popełnianych podczas wojen, tak częstych jeszcze na świecie, ale także w warunkach dobrobytu i pokoju, przez kulturę permissywizmu hedonistycznego, w której łatwo rodzą się tendencje do agresywnego maskulinizmu. W takich warunkach zanim odpowiedzialnością za decyzję o przerwaniu ciąży — zawsze pozostającą grzechem ciężkim — obarczy się kobiety, trzeba uznać, że winę ponosi tutaj również mężczyzna i współdziałające z nim otoczenie.

6. Moje *podziękowanie* kobietom jest przeto *usilnym apelem*, aby wszyscy, a w szczególności państwa i organizacje międzynarodowe uczyniły wszystko, co konieczne dla przywrócenia kobietom pełnego poszanowania ich godności i roli. W związku z tym nie mogę nie wyrazić mego podziwu dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie swojej kobiecej godności, walcząc o podstawowe prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne i które podjęły tę odważną inicjatywę w okresie, gdy ich zaangażowanie było uważane za wykroczenie, oznakę braku kobiecości, objaw ekshibicjonizmu, a nawet grzech!

Patrząc na tę długą drogę wiodącą do wyzwolenia kobiety, można powiedzieć — jak napisałem w tegorocznym *Orędziu na Światowy Dzień Pokoju* — że „był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety, oraz na zapewnienie jej należnego szacunku” (n. 4).

Trzeba w tym kierunku iść dalej! Jestem jednak przekonany, że sekret szybkiego pokonania *drogi* dzielącej nas od pełnego poszanowania tożsamości kobiety nie polega jedynie na ujawnieniu, choć jest to konieczne, dyskryminacji i niesprawiedliwości, ale również i nade wszystko na opracowaniu konkretnego i światłego *programu rozwoju*, obejmującego wszystkie dziedziny życia kobiet, u którego podstaw leży *uświadomienie sobie przez wszystkich na nowo godności kobiety*. Do jej uznania, pomimo wielorakich uwarunkowań historycznych, wiedzie nas sam rozum, odczytujący prawo Boże wpisane w serce każdego człowieka. Nade wszystko jednak samo Słowo Boże pozwala nam odkryć podstawowe *uzasadnienia antropologiczne* godności kobiety, zawarte w zamyśle Bożym.

7. Pozwólcie zatem, drogie Siostry, bym wspólnie z wami jeszcze raz rozważył wspaniałą kartę biblijną, która opisuje stworzenie człowieka i która tak wiele mówi o waszej godności i o waszym posłannictwie w świecie.

Księga Rodzaju mówi o stworzeniu w sposób zwięzły, językiem poetycznym i symbolicznym, ale głęboko prawdziwym: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył *mężczyznę i niewiastę*” (Rdz 1,27).

Ten stwórczy akt Boga rozwija się według ścisłego planu. Przede wszystkim powiedziane jest, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1,26), które to określenie wyjaśnia od razu *specyficzność człowieka w całokształcie dzieła stworzenia*.

Powiedziane jest następnie, że człowiek od początku został stworzony jako „mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1,27). Pismo Święte samo wyjaśnia ten przekaz: mężczyzna, chociaż był otoczony przez niezliczone stworzenia świata widzialnego, zdaje sobie sprawę, że *jest sam* (por. Rdz 2,20). Bóg pomaga wówczas człowiekowi wyjść z sytuacji osamotnienia: „*Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc*” (Rdz 2,18). W stworzenie kobiety została więc wpisana od początku *zasada pomocy*: pomocy — należy to podkreślić — która nie ma być jednostronna, ale *wzajemna*. Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna są *komplementarni*. Kobiecość realizuje „człowieczeństwo” w takim samym stopniu jak męskość, ale w sposób odmienny i komplementarny.

Kiedy Księga Rodzaju mówi o „pomocy”, chodzi tutaj nie tylko o pomoc w zakresie *działania*, ale także w zakresie *bycia*. Kobiecość i męskość są komplementarne *nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego, ale ontycznego*. Tylko dzięki łasce tej dwoistości elementu „męskiego” i „kobiecego”, człowieczeństwo realizuje się w pełni.

8. Stworzywszy człowieka mężczyzną i niewiastą, Bóg powiedział do obojga: „*zaludniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną*” (por. Rdz 1,28). Nie tylko dał im moc rodzenia w celu przedłużania w czasie rodzaju ludzkiego, ale *równocześnie zadał im tę ziemię poddając pod ich odpowiedzialne zarządzanie jej bogactwa*. Człowiek, istota rozumna i wolna, został posłany, by przeobrażać oblicze ziemi. Za wypełnienie tego zadania, które jest w zasadniczej mierze dziełem kultury, mają od początku jednakową odpowiedzialność *zarówno mężczyzna jak i kobieta*. We wspólnocie małżeńskiej i w przekazywaniu życia, we wspólnym zadaniu panowania nad ziemią i czynienia jej sobie poddaną, między kobietą i mężczyzną nie ma statycznej i homologicznej równości, lecz nie ma też między nimi zasadniczej różnicy, która prowadziłaby nieuchronnie do konfliktu. Relacją bardziej naturalną, odpowiadającą zamysłowi Bożemu jest „*jedność dwojga*”, albo „*dwoistość*”, co pozwala każdemu z nich

odczuwać międzyosobowe i wzajemne odniesienie jako dar, który wzbogaca i czyni odpowiedzialnym.

Tej „jedności dwojga” Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów. *Jeśli podczas Międzynarodowego Roku Rodziny*, obchodzonego w 1994 roku, uwaga nasza skoncentrowała się na *kobiecie jako matce*, to Konferencja w Pekinie stanowi szczególną okazję, aby na nowo zdać sobie sprawę z *wielostronnego wkładu kobiety w życie całych społeczeństw i narodów*. Jest to wkład natury przede wszystkim duchowej i kulturowej, ale także społeczno-politycznej i ekonomicznej. Jakże wiele zawdzięczają kobiecie różne dziedziny życia społecznego i państwowego, kultury narodowe oraz cały postęp ogólnoludzki!

9. Postęp ocenia się zwykle według kategorii naukowych i technicznych, i także w tych dziedzinach nie brak wkładu kobiet. Jednakże nie jest to jedyny wymiar postępu, a tym bardziej nie jest to wymiar zasadniczy. Ważniejszy od niego jest *wymiar społeczno-etyczny*, który bierze pod uwagę odniesienia międzyosobowe i zalety ducha. Społeczeństwo najczęściej zawdzięcza „*geniuszowi kobiety*” właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych relacjach międzyosobowych, a szczególnie w życiu rodziny.

Chciałbym w związku z tym wyrazić szczególną wdzięczność kobietom, które trudzą się w różnych dziedzinach *wychowania*: w przedszkolach, szkołach, uniwersytetach, domach opieki, parafiach, stowarzyszeniach i ruchach. Wszędzie tam, gdzie potrzebna jest praca formacyjna, kobiety wykazują ogromną gotowość do poświęcania się, szczególnie na rzecz najsłabszych i bezbronnych. Poprzez taką służbę urzeczywistniają one tę formę *macierzyństwa afektywnego, kulturowego i duchowego*, które ze względu na wpływ jaki wywiera na rozwój osoby oraz na przyszłość społeczeństwa, ma nieocenioną wartość. Jakże nie wspomnieć tu świadectwa tak wielu kobiet katolickich i zgromadzeń zakonnych żeńskich na różnych kontynentach, dla których wychowanie, szczególnie dzieci, stało się służbą najważniejszą? Jakże nie patrzeć z wdzięcznością na te wszystkie kobiety, które pracowały i nadal pracują w służbie zdrowia, nie tylko w dobrze zorganizowanych placówkach sanitarnych, ale często w trudnych warunkach w najuboższych krajach świata, dając świadectwo oddania, które nierzadko graniczy z męczeństwem?

10. Wyrażam zatem życzenie, drogie Siostry, aby temat „*geniuszu kobiety*” był rozważany ze szczególną uwagą nie tylko po to, by rozpoznać w nim ślady Bożego zamysłu, który winien być przyjęty z szacunkiem, ale także po to, by poświęcono mu więcej miejsca w życiu społecznym i kościelnym. Ten właśnie temat, który został już poruszony w związku z *Rokiem Maryjnym*, miałem okazję rozważyć szeroko we wspomnianym Liście apostoelskim *Mulieris dignitatem*, ogłoszonym w 1988 roku. W bieżącym roku, do tradycyjnego Listu do kapłanów na Wielki Czwartek, dołączyłem właśnie dokument *Mulieris dignitatem*, aby ukazać, jak ważną rolę w życiu kapłana spełnia kobieta jako matka, jako siostra i jako współpracownica w dziełach apostołatu. Jest to inna jeszcze — różniąca się od małżeńskiej, ale również ważna — forma owej „pomocy”, którą kobieta, jak mówi Księga Rodzaju, winna nieść mężczyźnie.

Najpełniejszy wyraz „geniuszu kobiecego” Kościół widzi w Maryi i znajduje w Niej źródło nieustannego natchnienia. Maryja nazwała siebie „służebnicą Pańską” (por. Łk 1,38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie — wcale niełatwe — małżonki i matki rodziny z Nazaretu. Oddając się na służbę Bogu, oddała się także na służbę ludzi: służbę miłości. Właśnie ta służba pozwoliła Jej przeżyć doświadczenie tajemniczego,

ale prawdziwego „królowania”. Nie przez przypadek jest wzywana jako „Królowa nieba i ziemi”. Nazywa Ją tak cała wspólnota wierzących, jest też nazywana „Królową” przez wiele narodów i ludów. *To „królowanie” Maryi jest służeniem! To Jej służenie jest „królowaniem”!*

W ten sposób powinna być rozumiana władza tak w rodzinie, jak w społeczeństwie i w Kościele. „Królowanie” jest objawieniem zasadniczego powołania człowieka, stworzonego na „obraz” Tego, który jest Panem nieba i ziemi, i wezwanego, aby być w Chrystusie Jego przybranym synem. Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem „którego Bóg chciał dla niego samego”, jak naucza Sobór Watykański II, dodając znamienne słowa, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24).

Na tym też polega macierzyńskie „królowanie” Maryi. Stawszy się całkowicie darem dla swojego Syna, *staje się także darem dla synów i córek całego rodzaju ludzkiego*, budząc najgłębsze zaufanie każdego, kto pragnie być prowadzony przez Nią po trudnych drogach życia ziemskiego do ostatecznego celu. Ten *cel ostateczny* osiąga każdy poprzez różne etapy własnego powołania, poprzez cele doczesne, które są udziałem tak mężczyzny, jak i kobiety.

11. Jeśli to „służenie” urzeczywistnia się w sposób wolny, z wzajemnością i miłością, jeśli wyraża prawdziwą „królewskość” osoby ludzkiej — to dopuszczalne jest, bez negatywnych konsekwencji dla kobiety, *także pewne zróżnicowanie zadań*, pod warunkiem, że nie jest ono narzucone, ale wypływa ze specyfiki bycia mężczyzną i kobietą. Jest to kwestia, która ma szczególne znaczenie także wewnątrz Kościoła. Jeśli Chrystus — na mocy wolnej i niezależnej decyzji, wyraźnie poświadczonej przez Ewangelię i nieprzerwaną tradycję kościelną — zawierzył tylko mężczyznom zadanie, aby byli Jego „ikoną” jako „pasterza” i „oblubienca” Kościoła *poprzez kapłaństwo służebne*, to fakt ten w niczym nie umniejsza roli kobiety ani innych członków Kościoła, którzy nie zostali wezwani do pełnienia tej świętej posługi, wszyscy bowiem zostali w tej samej mierze obdarzeni godnością wpływającą z „kapłaństwa powszechnego”, zakorzenionego w sakramencie Chrztu. Tego zróżnicowania zadań nie należy jednak interpretować w świetle norm regulujących funkcjonowanie społeczności ludzkiej, lecz według kryteriów właściwych *ekonomii sakramentalnej*; to znaczy ekonomii „znaków”, które Bóg wybrał w sposób wolny, aby ukazać „swą obecność” wśród ludzi.

Zresztą, właśnie w tej ekonomii znaków, chociaż poza rzeczywistością sakramentalną, niemałe znaczenie posiada „kobiecość” przeżywana na wzór Maryi. W tej bowiem „kobiecości” kobiety wierzącej, a w szczególności „konsekrowanej”, zawiera się pewien rodzaj immanentnego „profetyzmu” (por. *Mulieris dignitatem*, 29), pełen szczególnej wymowy symbolizm, można by powiedzieć, bardzo wyraźny charakter „ikony”, która urzeczywistnia się w pełni w Maryi i jasno ukazuje samą istotę Kościoła jako wspólnoty poświęconej bez reszty — jak serce „dziewicze” — by być „oblubienicą” Chrystusa i „matką” wierzących. W świetle tej komplementarności „ikonicznej” ról mężczyzny i kobiety, uwidoczniają się lepiej dwa nieodłączne wymiary Kościoła: zasada „maryjna” i „apostolsko-Piotrowa” (por. *tamże*, 27). Z drugiej strony, jak przypomniałem kapłanom we wspomnianym Liście na Wielki Czwartek tego roku, kapłaństwo służebne w zamyśle Bożym „nie jest *władaniem*, lecz *służbą*” (n. 7). Nagłym zadaniem Kościoła, w jego codziennym odnawianiu się w świetle Słowa Bożego, jest coraz wyraźniejsze ukazywanie tej prawdy zarówno poprzez rozwijanie ducha wspólnoty i wszystkich kościelnych form uczestnictwa, jak też przez poszanowanie i docenianie wartości niezliczonych charyzmatów

indywidualnych i wspólnotowych, wzbudzanych przez Ducha Świętego, aby przyczyniały się do budowania wspólnoty chrześcijańskiej i służyły ludziom.

W tym szerokim kontekście służby, Kościół — pomimo wielu uwarunkowań — na przestrzeni dwóch tysięcy lat swej historii, poznał w pełni „geniusz kobiety” dzięki wielkim postaciom kobiet, które wywarły istotny i dobroczynny wpływ na swoje czasy. Mam na myśli długi orszak męczennic, świętych kobiet, wielkich mistyczek. Myślę w szczególności o świętej Katarzynie ze Sieny i o świętej Teresie z Avili, której papież Paweł VI przyznał tytuł Doktora Kościoła. A jakże nie wspomnieć również tych kobiet, które kierując się duchem wiary, stworzyły dzieła o niezwykłej doniosłości społecznej, zwłaszcza w zakresie służby najuboższym? Z pewnością w przyszłości Kościoła trzeciego milenium nie zabraknie nowych i wspaniałych przykładów „geniuszu kobiety”.

12. Drogie Siostry, widzicie zatem, jak bardzo pragnie Kościół, aby najbliższa Konferencja w Pekinie, *ukazała pełną prawdę o kobiecie*. Trzeba, aby w sposób wszechstronny ukazała „geniusz kobiety” i to nie tylko na przykładzie wielkich i znanych kobiet z przeszłości lub nam współczesnych, ale także tych *zwykajnych*, prostych, które wykorzystują swe kobiece talenty dla dobra innych w życiu codziennym. Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna *widzi człowieka*, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw, oraz przyjąć *mu z pomocą*. W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie *ukazuje piękno* — nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę.

Zawierzam Panu w modlitwie owoce tego ważnego spotkania w Pekinie. Niech rok bieżący będzie dla *wspólnot kościelnych okazją do szczególnego dziękczynienia Stwórcy i odkupiciela świata za dar tak wielkiego dobra*, jakim jest kobiecość, która w różnych formach stanowi podstawowe dziedzictwo ludzkości i Kościoła.

Maryjo, Królowo miłości, czuwaj nad kobietami i nad ich posłannictwem w służbie ludzkości i pokojowi oraz w dziele szerzenia królestwa Bożego!

Z moim Błogosławieństwem Apostolskim.

W Watykanie, dnia 29 czerwca 1995 roku, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.
Jan Paweł II

Za: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/pekin_29061995.html